

Krwawo stłumione protesty w Uzbekistanie

Krzysztof Strachota, Miłosz Szymański

W dniach 1–2 lipca w Nukusie, stolicy autonomicznej Republiki Karakałpackiej, doszło do masowych protestów przeciwko zmianom w konstytucji Uzbekistanu, które zakładają m.in. znaczące ograniczenie prawnej odrębności tej republiki. Władze w Taszkencie podjęły wprowadzić próbę politycznego rozładowania sytuacji (prezydent Szawkat Mirzijojev przyjechał do Nukusu i przed lokalnym parlamentem ogłosił wycofanie tych propozycji), ale zarazem przystąpiły do siłowej pacyfikacji demonstracji. Według oficjalnych komunikatów z 4 lipca 18 osób zginęło, 243 zostały ranne (w tym 38 po stronie tłumiących protesty), a 516 uczestników aresztowano, jednak rzeczywiste liczby mogą być kilkukrotnie wyższe. W regionie na 30 dni wprowadzono stan wyjątkowy, a obszar objęto blokadą informacyjną. Decyzję o rezygnacji ze zmian w statusie Karakałpacji potwierdził 4 lipca parlament Uzbekistanu.

Komentarz

- Republika Karakałpacka jako autonomiczny podmiot Uzbekistanu ma w świetle konstytucji z 1993 r. prawo do secesji. Region zamieszkuje ok. 2 mln ludzi (cały Uzbekistan – 35 mln), z czego dwie trzecie stanowią Karakałpacy i spokrewnieni z nimi Kazachowie. Jest on słabo rozwinięty i oddalony od głównych centrów, a skala problemów społecznych uchodzi tam za najwyższą w kraju. Republika boryka się też z szeregiem problemów ekologicznych (m.in. związanych z zanikiem Jeziora Aralskiego). W warunkach autorytarnego systemu politycznego, który od 2016 r. jest jedynie punktowo liberalizowany przez prezydenta Mirzijojewa, autonomiczny status republiki miał charakter wyłącznie formalny.
- Zapalnikiem protestów stał się proces nowelizacji konstytucji, którego główny punkt to wydłużenie kadencji prezydenckiej z pięciu do siedmiu lat. Mirzijojev miałby otrzymać prawo ponownego startu w wyborach, co w rezultacie dawałoby mu możliwość sprawowania urzędu do 2040 r. Władze zlekceważyły opór wobec ograniczania odrębności Karakałpacji. Podjęta przez nie decyzja, w połączeniu z poczuciem, że w kraju postępuje liberalizacja (względem czasów prezydentury Isloma Karimowa), oraz w warunkach problemów socjalnych, stała się katalizatorem protestów, w czasie których sporadycznie pojawiały się postulaty secesji. Brutalne stłumienie demonstracji to sygnał dla wszystkich mieszkańców kraju, że liberalizacja systemu nie oznacza przyzwolenia na manifestowanie. Zarazem jednak wycofanie się ze zmian prawnych, pokazujące gotowość do dialogu, nie było dla Taszkentu kosztowne, gdyż i tak kontroluje on ten autonomiczny region.

- Napięcia w Karakalpacji to szczególny przejaw procesów dotyczących całego kraju. Ostrożna liberalizacja systemu pod rządami Mirzijoewa odmroziła szereg problemów społecznych i politycznych nagromadzonych przez lata, gdy u władzy był Karimow, obudziła też nadzieje oraz aspiracje społeczne i elit lokalnych. Nie bez znaczenia jest też poczucie narastającej niestabilności w regionie (np. w styczniu – protesty w Kazachstanie, które doprowadziły do interwencji sił rosyjskich i gruntownych przetasowań w elicie; w maju – krwawo stłumione manifestacje w badachszańskiej autonomii w Tadżykistanie). Z kolei inwazja Rosji na Ukrainę zwiększyła u elit rządzących w Azji Centralnej poczucie zagrożenia separatyzmami i ewentualnym podsycaniem takich ruchów przez sąsiadów.